Nr. 259 Wtorek, 3 Grudnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**
Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.
Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.
Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.
Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.
Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, **Lwów**, Podwale l. 3.

Lwów, 2 grudnia 1918 r.

Orędzie Ojca świętego
do Narodu Polskiego.

Papież Benedykt XV wystosował do ks. Arcybiskupa warszawskiego *Kakowskiego* następujące pismo:

Do Czcigodnego Brata Aleksandra Kakowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego Benedykt XV Papież pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

W ciężkich czasach, jakie przeżywa Europa, nie mogliśmy się oprzeć Naszemu uczuciu, które Nas niewoliło, byśmy do Ciebie i do szlachetnego Narodu Polskiego skierowali słowo wspólnej pociechy i nadziei.

Historya zapisała złotemi głoskami zasługi Polski względem religii chrześcijańskiej i europejskiej cywilizacyi, atoli — niestety! — musiała także zapisać, jak Europa za to niegodziwie się jej odpłaciła. Przemocą bowiem odebrawszy Polsce jej osobowość polityczną, usiłowała nadto, w niektórych częściach, wydrzeć jej katolicką wiarę i jej narodowość. Aliści z podziwu godnym oporem umieli Polacy utrzymać jedno i drugie — obecnie zaś, przetrwawszy prześladowania dłuższe niż wiek cały, Polska zawsze wierna (Polonia semper fidelis) okazuje większą żywotność, niż kiedykolwiek.

Stolica święta, która miłowała Polskę u szczytu jej chwały, miłowała ją w jej nieszczęściu — jeśli możliwa — jeszcze więcej, podobnie, jak matka, która tem goręcej miłuje swoją córkę, im w większem ją widzi nieszczęściu. Czyż potrzebujemy może przypominać, że kiedy dzielono Polskę, jedynym, który podjął obronę, chociaż bezskuteczną, jej narodowości i niepodległości, był ś. p. Papież Klemens XIV? Wszak on to w tej sprawie odniósł się pisemnie w silnych słowach do wszystkich mocarstw katolickich. Czyż należy może przypominać, że podczas długich lat męczeństwa ludu polskiego — gdy inni wobec brutalnej siły ciemięzcy zachowywali naogół milczenie — Nasi właśnie Poprzednicy, Grzegorz XVI i Pius IX podnosili głos energicznego protestu w obronie ciemiężonego narodu? Gdy będzie ogłoszona (jak się spodziewamy, niebawem) na podstawie dokumentów, jakie się znajdują w Naszych archiwach, historya Kościoła Katolickiego w Polsce od w. XVIII wtedy dokładniej ujawnią się wszystkie te niewypowiedziane katusze ludu polskiego i nieustannie prawdziwe matczyne zabiegi Stolicy Świętej w niesieniu mu pomocy.

Wszelako — niech będą nieskończone dzięki Panu, że wzeszła już jutrzenka zmartwychwstania Polski! My najgorętsze składamy życzenia, aby Polska — odzyskawszy swoją pełną niezawisłość — mogła jak najrychlej w zespole państw zająć przynależne jej miejsce i dalej rozwijać swoją historyę narodu cywilizowanego i chrześciańskiego, życzymy również i wszystkim narodom, także niekatolickim, niegdyś podległym Rossyi, aby i im danem było rozstrzygnąć o własnym losie i rozwijać się pomyślnie według swych pragnień i sił właściwych sobie.

W nadziei, że te Nasze życzenia w najbliższej przyszłości się spełnią — skorośmy już postarali się niedawno temu o szersze i odpowiednie urządzenie hierarchii katolickiej w waszym kraju, — pragniemy dać Tobie, Czcigodny Bracie, a przez Ciebie Narodowi Polskiemu, dalszy jeszcze i uroczysty dowód Naszej życzliwości i Naszego zaufania. W tym przeto celu na najbliższym Konsystorzu, który Pan pozwoli Nam odbyć, zamierzamy podnieść Cię do godności kardynalskiej. Święta purpura, będąc z jednej strony uznaniem i nagrodą Twych wybitnych cnót kapłańskich i wielkich zasług, które położyłeś w zakresie tak kościelnym, jak i cywilnym, będzie nadto — jak się spodziewamy — nowym węzłem, który jeszcze ściślej złączy Polskę ze Stolicą św. Piotra.

Zastrzegamy sobie w stosownej chwili zawiadomić Ciebie o czasie, w którym będziemy mogli zwołać Konsystorz. Tymczasem, błagając serdecznie Najwyższego, aby był miłościw w tej rozstrzygającej chwili dla Waszego Narodu wiernego i rycerskiego, prosimy także o matczyną pomoc Tej, Która ze swego świętego grodu w Częstochowie, w tej czcigodnej ostoi wiary i pobożności polskiej, czuwa od wieków nad losami Waszego ludu, i jako porękę Naszej miłości udzielamy Tobie i Twym Współbraciom w godności biskupiej, klerowi i wszystkim wiernym w Polsce Apostolskiego błogosławieństwa.

Z Watykanu, 15 października 1918 r.

Benedykt XV., Papież.

Z Tymcz. Komitetu Rządzącego.

Komunikat.

Sobotnie posiedzenie Tymczasowego Komitetu Rządzącego wypełniły narady nad ustosunkowaniem tego ciała do Naczelnego Wodza Wojsk Polskich w tej części kraju, gen. Rozwadowskiego, który w ostatnich dniach otrzymał od komendanta Piłsudskiego bardzo rozległe i daleko sięgające pełnomocnictwo.

Pod koniec tych narad, których rezultatem była uchwała wysłania do Warszawy liczniejszej delegacyi, celem wyjaśnienia tam obecnej sytuacyi i domagania się utworzenia dla całego kraju jednego ciała rządzącego, jawił się sam gen. Rozwadowski.

Po przedstawieniu mu przez przewodniczącego dr. Dubanowicza przebiegu dotychczasowych obrad i powziętej właśniej uchwały, gen. Rozwadowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem jasno i lojalnie określił swe stanowisko.

Wyraziwszy na wstępie Tymczasowemu Komitetowi Rządzącemu swe uznanie i podziękowanie za to, że tak sprawnie i z wielkim dla dobra powszechnego pożytkiem zajął się wprowadzeniem ładu i porządku w rozluźnioną znanymi wypadkami maszynę administracyjną, prosił Komitet o pozostanie na stanowisku i prowadzenie w dalszym ciągu tak dobrze i rozumnie rozpoczętego dzieła, zapewniając przytem, że ze swej strony, o ile to będzie możliwe w jego zakresie działania, na każde żądanie pospieszy Komitetowi z pomocą.

Pozostawiając Tymczasowemu Komitetowi Rządzącemu zupełną swobodę w zakresie administracyi cywilnej i polityki, zastrzega sobie jedynie wkroczenie tam, gdzie zarządzenia Komitetu stanęłyby w sprzeczności z zarządzeniami, względnie potrzebami wojskowemi; sądząc jednak po dotychczasowej działalności Komitetu, ma nadzieję, że do takiej kolizyi nie przyjdzie.

Wreszcie powitał z zadowoleniem myśl wysłania delegacyi do Warszawy, w tem przekonaniu, że przyczyni się to do pożądanego ze wszech miar wyjaśnienia sytuacyi i doprowadzi do porozumienia umożliwiającego zaprowadzenie w całym kraju jednolitej administracyi.

Przewodniczący dr. Dubanowicz podziękował gen. Rozwadowskiemu za udzielone wyjaśnienie, jak niemniej za zajęcie tak lojalnego wobec T. K. R. stanowiska, oraz dał wyraz nadziei, że harmonia, jaka dotychczas panowała między czynnikami wojskowymi a cywilnymi także nadal dla dobra kraju będzie w pełni utrzymana.

Na wczorajszem posiedzeniu T. K. R.

---

1)

JAN PIETRZYCKI.

NOTATKI Z OBCZYZNY.

(Tablica Jarosława z Polski w Bolonii. — Napis na „casa Viviani“. — „Architekt króla polskiego“ Matteo Castelli. — „Polonus“ Volpata w bibliotece watykańskiej. — „Dom Mickiewicza“ w Rzymie. — Poeci polscy w Trenta Tre. — „Pomnik polskiego powstańca“ Agesilaa Venanzia. — Dwa grobowce. — Ostatnia pracownia Kraszewskiego.)

Gdy przed kilku laty w Padwie, Bolonii i Pizie czyniłem poszukiwania za pamiątkami, które w miastach tych pozostały po studyujących Polakach z czasów od XIII. do XVIII. stulecia, zwrócono mi uwagę na starodawną, kamienną płaskorzeźbę, znajdującą się w muzeum bolońskiem, na której jedna z wyrzeźbionych postaci zaopatrzona jest w podpis, wyryty w marmurze: „Jaroslaus de Polonia“.

Płaskorzeźba ta, wykonana w płycie wielkich rozmiarów, wyobraża siedzącą na tronie pod kamiennym, ostrołukowym baldachimem Madonnę, mającą przed sobą postać Chrystusa w stylu romańskim, obok baldachimu zaś sześć postaci w togach profesorskich, ujętych w ośm tarcz herbowych. Ponad postaciami dadzą się odcyfrować mocno już zatarte napisy: Petrus Revoni de Burgondia — Jaroslaus de Polonia — Rector ultramontarum (był nim wówczas, jak stwierdza „Kronika Akademii Bolońskiej“, Bartolomeo Lamperti z Cypru) — Rector citramontarum (według wspomnianej „Kroniki“: Bernardo Catenace) — Aymardus de Montebello i Jacobus de Languilla de Lama. Inwentarz muzeum bolońskiego notuje, że w r. 1812 rzeźbę tę przeniesiono ze zburzonego kościoła Madonna della pace. Do ksiąg tedy kościoła, złożonych obecnie w archiwum katedralnem, należało się udać po genezę rzeczy.

W roku 1321 — opowiada akt fundacyjny zburzonej świątyni — senat Bolonii skazał jednego z uczniów Uniwersytetu na karę śmierci. Profesorzy Wszechnicy, a również i uczniowie, wyrażając swe oburzenie, na tak surowy wyrok, postanowili przerwać naukę w Bolonii, a młodzież zamierzała gremialnie przenieść się na Uniwersytet syeneński. Wówczas senat, obawiając się zamknięcia akademii, zawarł z gronem profesorów i młodzieżą formalny „układ pokojowy“, w którym jednym z warunków było wybudowanie przez miasto kościoła Madonna della pace i umieszczenie w nim pamiątkowej tablicy z wizerunkami ówczesnych uniwersyteckich dygnitarzy, do których — jak widzimy — należał i ów Jarosław z Polski.

Objaśnić należy, że w regestrze uczniów Uniwersytetu bolońskiego z tego czasu czytamy nazwisko Jarosława Skotnickiego, późniejszego Arcybiskupa gnieźnieńskiego. Studyował on tutaj prawo, doktoryzował się na tym fakultecie, a w r. 1371 był nawet rektorem Akademii.

Tablica pamiątkowa, jako dzieło sztuki, zdaje się być jakby pracą dwóch artystów. Wskazywałaby na to niezwykle piękna, o subtelnej twarzy postać Madonny, obok innych postaci, wartością swą bardzo poślednich. Prócz niszczącego wszystko czasu, rzecz uszkodził i wandalizm polityczny: oto w czasie bolońskich zamieszek rewolucyjnych z końcem XVIII. wieku tłum uliczny, wtargnąwszy do kościoła, rozbił młotami część tablicy z płaskorzeźbami herbów. Jedynie faksymile ich przechowuje archiwum muzealne.

. . . .

We Florencyi przy ulicy San Antonino stoi dom z XVI. wieku, zwany „casa Viviani“. Na frontonie domu widnieje popiersie Galileusza i cały szereg bronzowych tablic ze spisem dzieł znakomitego Florentczyka. Na jednej z tablic tych czytamy: „W roku 1612 Galileusz ofiarował wynaleziony przez siebie teleskop Janowi, królowi polskiemu, który go o ten dar prosił“.

O jakimże „Janie, królu polskim“ mowa? Prawdopodobnie o Janie Kazimierzu, który w r. 1612 był dzieckiem trzyletniem! Wiadomość na „casa Viviani“ jest tedy — jak widzimy — błędną, o teleskop zaś Galileusza — o ile nam wiadomo — starał się nie Jan Kazimierz, lecz brat jego starszy Władysław IV., a przedtem jeszcze ojciec jego, Zygmunt Waza. W r. 1610 polecił on Marcinowi Wolskiemu, ambasadorowi polskiemu przy dworze Papieża Pawła V., aby pozyskał wynaleziony przez Galileusza teleskop, który w dwa lata później za pośrednictwem Juliana Medyceusza udało się sprowadzić do Polski.

W bibliotece miejskiej we Florencyi w rękopismach, odnoszących się do osoby wynalazcy, miałem sposobność czytać dwa listy, dotyczące owego teleskopu, będącego darem dla króla polskiego. Oto tekst ich w przekładzie:

„Wilno, 19 kwietnia 1636 roku. — Mężowie nauki mają słuszne prawo do uznania ze strony monarchów. Światło wiedzy uczyniło cię głośnym w świecie, a do rzędu tych, którzy cię uwielbiają, i ja się zaliczam. Wielkość zasługi twej równoważy się z mym szacunkiem. Chcielibyśmy być ci pomocnym i okazać łaskę naszą. Prosimy cię tedy o przesłanie nam dwóch, albo trzech szkieł twego teleskopu, gdyż ten, którym nas obdarzyłeś przed dwudziestu laty, zaginął w czasie wojny. Twoje sławne szkła, gdy je nam przyszlesz, będą dla nas miłą pamiątką. Prosimy, abyś stale korzystał z życzliwości naszej i Bogu cię polecamy. Władysław IV., król polski“.

Tekst listu drugiego:

„Najjaśniejszy Panie! W odpowiedzi na najłaskawsze pismo Jego Królewskiej Mości, przesyłam szkła żądane. Postarałem się szkła te przygotować jak najlepiej, o ile to było możliwem w więzieniu, w którem z rozkazu Papieża od trzech lat przebywam za ogłoszenie mego „Dyalogu o dwóch systemach Ptolomeusza i Kopernika“, choć książkę tę wydałem, mając na to pozwolenie Rzymu. Wiem, że książka znaną jest i w Polsce, przeto Wasza Królewska Mość i polscy uczeni mogą się przekonać, czy w istocie nauka moja jest dla Kościoła niebezpieczną, jak pisma Kalwina, Lutra, czy innych heretyków? Papież wiedzę mą potępił, a mnie do więzienia wtrącił. Lecz powróćmy do sprawy teleskopu! Trzy pary szkieł, które przesyłam, służą do trzech przyrządów o różnej długości. Długość oznaczają trzy taśmy, w które szkła są zawinięte. Przyrządy te służą do obserwacyj ziemskich, ale największy można używać niemniej do astronomii. Wielce radować się będę, gdy dar mój dojdzie do rąk Najjaśniejszego Pana i zyska jego zadowolenie. Galileo Galilei“. (List bez daty).

(Ciąg dalszy nastąpi).

w dalszej dyskusyi omawiano obszernie środki, które mogłyby zapobiedz wytwarzającemu się w pewnych częściach kraju skutkiem niejednolitych zarządzeń zamieszaniu i wynikającym ztąd nieporządkom. Uchwalono powołać do życia komisyę dla wypracowania projektu ujednostajnienia administracyi, przyczem o ile możności winna być zachowana aż do zarządzenia polskiej władzy państwowej dotychczasowa struktura, aby przez zbyt pośpieszne i nie zawsze istotną potrzebą uzasadnione zmiany personalne nie wywoływać szkodliwego dla normalnego życia zamętu. Do oswobodzonych miejscowości będą wysyłani starsi i wytrawni urzędnicy Namiestnictwa, którzy w charakterze upełnomocnionych komisarzy mają dążyć do uporządkowania i ustalenia stosunków w danej miejscowości i w powiecie w porozumieniu z czynnikami miejscowymi. Komisarze ci mają działać w myśl wspólnej dla wszystkich instrukcyj, której opracowaniem zajmie się również wspomniana wyżej komisya administracyjna.

*

W skład Tymczasowego Komitetu Rządzącego wszedł na zastrzeżone dla P. P. S. D. szóste miejsce wydelegowany przez to stronnictwo p. Julian Smulikowski.

*

Chłopcy od 14—16 lat oraz mężczyźni od 35—50 lat obeznani z końmi a zwolnieni od służby wojskowej, mogą znaleźć zajęcie za całodzienne utrzymanie i wynagrodzenie pieniężne do 6 kor.

Zgłaszać się należy w komendzie taborów ul. Janowska l. 21.

*

Wzywa się wszystkich, którzy według zapisków dawniejszych austryackich władz wojskowych mieli przydzielone konie do robót polnych, aby w najkrótszym czasie oddali te konie wraz z 5-cio dniowym furażem do komendy taborów ul. Janowska l. 21.

Sikorski, pułk. kwatermistrz.

*

Wzywa się do służby wojskowej lekarzy w wieku do 45 lat włącznie. Lekarzy starszych i lekarki uprasza się o wstąpienie do służby. Interesowani mają się zgłosić natychmiast między godziną 9 a 12 w biurze szefa sanitarnego plac Smolki Nr. 4 II. p.

Komenda naczelna Wojsk Polskich na Galicyę wschodnią.

Komunikaty.

Z dnia 29 listopada 1918.

Na północ i wschód od Lwowa nie było ważniejszych wydarzeń.

Na południe od Lwowa uderzyły oddziały podpułkownika Tokarzewskiego, wspomagane przez pociągi pancerne, w kierunku Dawidowa odrzucając liczebnie silniejszego i artyleryą wspieranego nieprzyjaciela poza Stare Sioło, rozbijając silne bandy chłopskie w Żyrawce i Czerepinie. Przy tej sposobności odznaczyły się wypróbowane w dzielności kompanie pułku piechoty, szczególnie kompania 3 pod dowództwem por. Krasickiego i skombinowana kompania kapitana Zajączkowskiego. Wzięto 30 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Szef sztabu.

Z dnia 30 listopada 1918.

Na południowy wschód od Lwowa odrzuciły nasze oddziały silniejsze siły ukraińskie, wspomagane artyleryą, z Nawaryi, Maliczkewic i Sołonki wielkiej w kierunku południowym. Wzięto jeńców. Nasz pociąg pancerny ostrzeliwał Pustomyty. 29 listopada 1918 odparto większy atak na Rawę ruską, z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Zresztą sytuacya nie zmieniona.

Szef sztabu.

Zarządzenia wojskowe.

Właściciele i zarządcy garaży i domów, w których znajdują się automobile, benzyna, smary, pneumatyki, gumy, jakoteż wszelkie w zakres przemysłu automobilowego wchodzące artykuły i narzędzia — mają swe zasoby do 3 dni zgłosić w Komendzie automobilowej (Ref. aut. ul. Fredry l. 2). W razie nie zgłoszenia rzeczy te będą skonfiskowane, a właściciele pociągnięci do odpowiedzialności.

Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego na Galicyę wsch. Kwatermistrzowstwo Główne.

*

Wszyscy oficerowie, którzy dotąd nie mają przydzielenia służbowego a w swoim czasie urzędowali bądź to jako oficerowie przy powiatowych komendach uzupełniających, bądź tam czasowo byli komenderowani, jako też ci, którzy przez znajomość ustawy służby wojskowej lub we własnem przekonaniu sądzą, że w tym dziale służbowym wymaganiom odpowiedzą, mają zgłaszać się **natychmiast** do grupy (referenta) w sprawach uzupełniających Wojska Polskiego, ul. Fredry l. 4a I. p.

*

Członkowie b. komendy wojskowej *(Militärkommando)* wszystkich jej oddziałów b. Gen. komendy, jakoteż kobiety zajęte w wojskowych zakładach zamieszkałe przy ul. Słowackiego l. 4, mający zamiar ze Lwowa wyjechać, zgłoszą się z dokumentami w poniedziałek dnia 2 grudnia b. r. w komendzie miasta pl. Smolki 3 II. p. celem regestracyi.

*

W myśl rozkazu gen. Roji tworzy się we Lwowie IV. Batalion Czwartaków.

Wzywa się przeto wszystkich żołnierzy 4 pp. Leg. Polsk., którzy są dotychczas bez przydziału służbowego, ażeby zameldowali się natychmiast do służby w 4 pp. Wojsk Polskich w koszarach piechoty przy ul. Zamarstynowskiej l. 7.

Ochotnicy chcący służyć pod sztandarami Czwartaków, zgłoszą się w Komisyi poborowej, która urzęduje w wyżej wymienionych koszarach 1 piętro.

*

Wzywa się wszystkie Komendy oraz zarządy szpitali, ażeby w najbliższym czasie przesłały wykazy zabitych i rannych do Głównego Biura Ewid. znajdującego się we Lwowie w Komendzie miasta plac Smolki 3 i na przyszłość tam je nadsyłały.

*

Z rozkazu naczelnej komendy tworzy się pułk kolejowy Wojsk Polskich. Do pułku tego zgłaszać się winni przedewszystkiem byli oficerowie, podoficerowie i żołnierze pułku kolejowego b. wojsk austryackich. Zgłaszać się do technicznej komendy dworca głównego we Lwowie.

Techniczna komenda dworca.

*

Zawiadamia się wszystkich posiadaczy koni, które przy ostatniej przez władze austryackie przeprowadzonej klasyfikacyi, zostały zaopatrzone kartami ewidencyjnymi, że znajdujące się na drugiej stronie karty ewidencyjnej „pouczenie“ jest wobec obecnych władz wojskowych polskich nadal prawomocne.

W razie zarządzenia poboru koni należy w miejsce odbioru oczekiwać przybycia wojskowego funkcyonaryusza, który uskuteczni odbiór.

Sikorski
pułk. kwatermistrz.

*

Uchwalono następnie wysłać do Wiednia delegata, celem wydobycia ztamtąd ważnych aparatów i materyałów technicznych. Delegat ten ma równocześnie zwrócić się do b. ministra Gałeckiego jako tamtejszego przedstawiciela P. K. L. z prośbą o zajęcie się gorliwie także interesami wschodniej części kraju.

*

Komisya śledcza z ramienia T. K. R. dla zbadania zajść w dzielnicy żydowskiej rozpoczyna swe urzędowanie z dniem dzisiejszym.

*

Delegacya T. K. R. wyjedzie we wtorek wieczorem przez Kraków do Warszawy. Delegacya zatrzyma się jeden dzień w Krakowie, aby porozumieć się jeszcze z prezydyum P. K. L. W skład delegacyi wejdzie zaproszony przez T. K. R. poseł Hipolit Śliwiński.

Odjazd misyi koalicyi ze Lwowa.

P. Henri Willaime, delegat reprezentanta Francyi w Jassach, odjechał przed paru dniami ze Lwowa z powrotem do Jass. Misya jego, o ile celem jej ostatecznym było doprowadzenie do ugody między obiema walczącemi stronami aż do chwili zapadnięcia decyzyi kongresu, nie doprowadziła ze znanych przyczyn do rezultatu; o ile natomiast celem jej było, aby pierwszy bezpośredni świadek koalicyi wglądnąć mógł wszechstronnie w cały spór polsko-ruski i na podstawie osobistego zetknięcia się z całym szeregiem osób ze społeczeństwa tak polskiego jak ruskiego uzyskać podstawę do bezstronnego poinformowania miarodajnych czynników koalicyi — pod tym względem p. Willaime niewątpliwie wyjeżdżać mógł ze Lwowa w pełnem poczuciu ogromu materyału zebranego i zaobserwowanego na miejscu.

Sądzimy, że dla dobra tej tak bardzo trudnej i skomplikowanej sprawy jest pożądanem w wysokim stopniu, by opinia świata zachodniego poinformowana została jak najwszechstronniej — tak przez jedną jak i przez drugą stronę; decyzyi koalicyi, na tej podstawie opartej, oczekiwać możemy ze spokojem.

Misyę p. Willaime we Lwowie uważać musimy z tych względów za rzecz bardzo poważną i doniosłą. Dla szerokiej opinii jest dotąd zdumiewającem, w jaki sposób reprezentant koalicyi potrafił w tak szybkim czasie znaleźć się we Lwowie, mimo szalenie trudnych warunków geograficznych i politycznych. Otóż podnieść należy, że przyjazd p. Willaime do Lwowa jest niezaprzeczoną zasługą dr. Michała Sokolnickiego, który bawiąc w Jassach w czasie wypadków lwowskich, natychmiast zrozumiał powagę położenia i niezbędność interwencyi ze strony mocarstw sprzymierzonych, a wystąpiwszy z właściwą sobie energią i inicyatywą, potrafił przekonać miarodajne czynniki koalicyi o konieczności bezwłocznego wysłania misyi do Lwowa i całą podróż automobilem z Jass do Lwowa wspólnie z p. Willaimem odbył, nie bacząc na liczne trudy i bardzo poważne niebezpieczeństwa, wśród których odbywać się musiała.

Przeciw mąceniu opinii publicznej.

Od kilku dni krążą po Lwowie podsuwane z ust do ust wieści o przygotowywanym rzekomo przez to czy owe stronnictwo jakimś bliżej nieokreślonym zamachu stanu. Wieści te, niewątpliwie z rozmysłem przez wrogie nam czynniki szerzone, mają jasny i wyraźny cel: wniesienie w społeczeństwo polskie zamętu i zaniepokojenia.

---

30)

Georges Ohnet.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

VII.

(Ciąg dalszy).

Od dni ośmiu hrabia i hrabina de Fontenay zamieszkali w swej willi w Deauville a panna Andrimont, wyrzekłszy się wreszcie swego samotnego życia, zajęła małą willę, obok wspaniałego mieszkania swych krewnych. Mieszkała tam w towarzystwie młodej Angielki, panny Griffith, bardzo nieładnej, ale bardzo zacnej. Niezmiernie wysokiego wzrostu, miała włosy jasno-płowe: płeć upstrzoną piegami a przy każdym ust otwarciu ukazywała zęby olbrzymiej długości. Baron Trédosier wzdrygał się zawsze na ten widok.

— Ona nas kiedyś pozjada — mówił — wygląda jak ludożerca...

Na co baronowa odpowiadała ironicznie:

—Pochlebiasz sobie, mój drogi. Ludożercy spożywają przedewszystkiem młodych i dzieci...

Miss Griffith od trzech miesięcy bawiła przy Łucyi i serdeczna przyjaźń połączyła je wkrótce. Wielkie zalety Angielski osłodziły smutek i samotność panny Andrimont. Angielka silna jak koń i niezmożona w przechadzkach, wyciągała na nie Łucyę, na czem zyskiwało jej zdrowie. Wzmocniła się i rozwinęła a równocześnie rozpraszał się jej smutek, dzięki wesołemu usposobieniu Angielki. Nie bez żalu jednak opuszczała miss Griffith siedzibę w Neuilly, aby się przenieść do Deauville, chociaż widok morza ją zachwycił. Widząc jednak, że panna Andrimont zachowywała swoją swobodę, nie dawała się zaabsorbować zanadto swym sąsiadom i o ile możności się najdłużej przesiadywała u siebie, uspokoiła się zupełnie i zgodziła się nawet przekroczyć furtkę łączącą ich ogródek z parkiem willi Fontenay'ów.

Firmont, usposobienia nieco dziwacznego, powziął od razu wielką sympatyę do szpetnej Angielki i oczy do niej zawracał. A Paweł de Cravant, śmiejąc się i żartując, mówił do Łucyi:

— Wszystko to jest sprawą poważną i skończy się porwaniem...

— A tak — odrzekła Łucya — miss Griffith porwie Firmonta i wziąwszy go na ręce przyniesie do mnie, abym go ukarała, że ją napastuje.

Pomiędzy baronem de Cravant a panną Andrimont wytworzyła się z czasem pewna przyjazna poufałość, która poczęła niepokoić Armanda. Przed wyjazdem jeszcze do Deauville, Łucya parę razy przyjęła zaproszenie na obiad do pałacu Fontenay. Aby ją tem pewniej ściągnąć na stałe do siebie, hrabina postanowiła zapoznać ją z najbliższymi krewnymi i zapraszała ich także na te obiady. Łucya podobała się ogólnie, tem łatwiej, że wiedziano, iż jest majętna i od rodziny niczego potrzebować nie będzie. Baron de Cravant należał także do liczby zaproszonych, a przyjaciel serdeczny, margrabia de Villenoisy zajmował stale miejsce przy stole po prawej stronie gospodyni domu.

Stary dyplomata, ujęty wdziękiem młodej dziewczyny, wdał się z nią w dłuższą rozmowę, poruszając rozmaite kwestye, poddając ją ścisłemu egzaminowi, z którego ona wyszła zwycięsko, zawsze pełna taktu, rozsądku i szczerości.

Spostrzegła ten egzamin hrabina i skoro się tylko ukończył, przywołała natychmiast margrabiego:

— W trzech słowach niech mi pan powie, jak ją znajdujesz?

— To doskonałość! — zawołał pan de Villenoisy — ale tem bardziej niepokojąca.

— O, niczego się z jej strony nie obawiam! — rzekła Mina z zapałem.

— Z jej strony, zapewne. Ale pamiętaj zawsze o mojej pierwszej radzie: wydaj ją za mąż.

Z po za wachlarza, Mina wskazała margrabiemu, na drugim końcu salonu, Łucyę, siedzącą na małym taborecie i Pawła de Cravant, pochylonego nad nią. Rozmawiali z sobą bardzo żywo, zdając się zapominać o wszystkiem, co ich otaczało.

Baron, jako doświadczony Paryżanin, po wypróbowaniu kilku przedmiotów rozmowy z piękną kuzynką, nie znalazłszy dość silnego gruntu do rozpoczęcia dłuższego flirtu, natrafił wreszcie na to, czego szukał. Przed dwoma laty odbył on był wielką podróż po Ameryce, w ciągu której zwiedził posiadłości angielskie i poznał dość dobrze Kanadę. Na te czarodziejskie słowa Łucya, dotychczas uprzejma, zmieniła się nagle w istotę pełną ożywienia, mówiącą dużo i z widocznem zadowoleniem.

W jednej chwili przenieśli się oboje nad brzegi wielkich, zamarzniętych w zimie jezior, na równiny, okryte śniegiem, polowali na żubry, widzieli pierzchające stada dzikich koni, przebywali góry Skaliste. Z zachwytem patrzył baron na rozwijające się przed nim istotne usposobienie Łucyi, pełne zapału i porywu, podziwiał jej oczy błyszczące, twarz ożywioną i wargi jej wdziękiem. Z kilku słów wymówionych właściwym akcentem, domyśliwszy się, że Paweł umie po angielsku, Łucya zaczęła mówić językiem ojczystym i odtąd zaczęli rozmawiać śmiejąc się wesoło, od razu w najlepszej przyjaźni, ona z widoczną przyjemnością, on z zapałem, pragnąc jej się przypodobać.

Pani de Fontenay, jako doświadczona gospodyni domu, od razu spostrzegła ich nagłe spoufalenie się i pośpieszyła podzielić się tem wrażeniem z margrabią.

— O, to załatwiłoby całą sprawę! — zawołał pan de Villenoisy, pokazując się, że wystarczy ci wskazać drogę, abyś wnet cel osiągnęła. On ubiega się o to z zapałem, a ona zdaje się na to zgadzać. Wszystko idzie dobrze i można ich zostawić własnej woli.

— W razie potrzeby pospieszę im z pomocą, rzekła hrabina z widoczną radością, widząc przed sobą coraz bardziej rozjaśniającą się przyszłość. Za dni kilka wyjeżdżamy do Deauville. Zaproszę Pawła de Cravant. Miłość uczyni resztę....

Miłość czyniła też co tylko mogła, ale zdołała rozpłomienić tylko pana de Cravant. Łucya pozostała bardzo spokojna. Z wielką przyjemnością spotykała się z baronem, rozmawiała z nim, chodziła na spacery, jeździła konno, okazywała mu w ogóle wiele życzliwości. Ale życzliwość ta już przez to samo, że objawiała się z zupełnie szczerą prostotą i publicznie, traciła na znaczeniu. Była to przyjaźń, ale nie miłość. Jednakże Armand był zaniepokojony.

Umysł jego, od trzech miesięcy przebywał kolejno rozmaite zmiany. Po ciężkich chwilach, które nastąpiły po odkryciu przez panią de Fontenay istnienia Łucyi, Armand odczuł pewną ulgę. Dręczony w ciągu sześciu miesięcy koniecznością ukrywania się oraz uczuciem, że postępuje podstępnie, był zrazu zadowolony z wyjaśnienia sytuacyi. Wychodził bez szkody z trudnego położenia i mógł być pewnym o spokój swego życia w przyszłości.

Ale nie leży w charakterze człowieka, aby był długo zadowolony ze stanu bez zmiany. Po tygodniu począł odczuwać brak obecności Łucyi. Tego braku nie wynagradzała mu nadzieja, że po pewnym czasie będzie ją miał stale przy sobie, a to tem mniej, że wspomnienia przeszłości nie były dość żywe. Żałował teraz, że ta przeszłość była tak bezbarwna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tymczasowy Komitet Rządzący, utworzony na podstawie porozumienia stronnictw politycznych właśnie i jedynie dla utrzymania w tym przełomowym okresie ładu i porządku, dla umożliwienia uporządkowanej we wszystkich gałęziach i na wszystkich polach gospodarki, stwierdza na podstawie uroczystych oświadczeń przedstawicieli poszczególnych stronnictw, w pierwszym rzędzie narodowo-demokratycznego i socyalno-demokratycznego, że pogłoski o planowanych przez to stronnnictwa zamachach, zmierzających do ujęcia władzy przez jedno tylko stronnictwo, są nietylko pozbawione wszelkie faktycznej podstawy, ale mają swe wyłączne źródło bądź w złej woli, bądź w oszczerczej plotce.

Przeciwnie, wszystkie w Tymczasowym Komitecie Rządzącym zjednoczone stronnictwa — zastrzegając sobie zasadnicze trwanie przy swoich programach polityczno-społecznych — są stanowczo zdecydowane pracować w zgodzie i harmonii dla dobra kraju tak długo, jak to będzie potrzebne dla sprawy budowy Państwa Polskiego i z ramienia Najwyższej Władzy Polskiej w Warszawie. W pełnem zrozumieniu dobra powszechnego Tymczasowy Komitet Rządzący, jak długo będzie stał na swoim trudnym i odpowiedzialnym posterunku, występować chce i będzie z całą energią i stanowczością przeciw wszelkim próbom i zakusom rozbicia naszego społeczeństwa i utrudnienia lub zgoła uniemożliwienia mu powrotu do prawidłowego życia i pracy.

Prezydyum T. K. R.

Dr. Adam Ernest, Dr. Dubanowicz Edward, Hausner Artur, Dr. Stesłowicz Władysław.

Kilka słów
w sprawie urzędników państwowych.

Pełne entuzyazmu zebrania funkcyonaryuszy skarbowych, sędziów i i. dykasteryj urzędniczych w naszem mieście, a prawdopodobnie i gdzieindziej w kraju, skłania mnie do wypowiedzenia kilku uwag o obecnem i przyszłem stanowisku urzędników Państwa Polskiego.

Ani na chwilę nie należy wątpić, że lwia część urzędników i nauczycieli Polaków miała jedno sumienie — sumienie polskie, okryte tylko z konieczności opończą i takiej puścizny Meternichów, Bachów i całego ich aparatu „verordnungów" i „gesetzów", których symbol „§" zarówno wprost, jak i do góry nogami mógł być każdej chwili postawiony i zastosowany. Nie chodzi mi dziś o przyszłą naszą pragmatykę, o jej poszczególne punkty (broń Boże, §§!!), ale o najbliższy dzień, o kwestyę utrzymania życia, a z niem i honoru urzędnika i nauczyciela polskiego.

Nie pomnę, kto, gdzie i kiedy (w każdym razie owym ktosiem nie był prawdopodobnie b. c. k. urzędnik albo profesor austryacki, ale jakiś niezły obserwator) wypowiedział życzenie, aby po skończonej wojnie, wszystkim bez wyjątku, c. k. urzędnikom, którzy jeszcze pozostaną przy życiu t. j. nie zemrą śmiercią głodową, wytoczyć śledztwo dyscyplinarne względnie zażądać zeznań, w jaki sposób z płac rządowych zdołali utrzymać i odziać nieraz liczne rodziny. W powiedzeniu tem tkwi wiele smutnej prawdy, a nadto świadczy ono o brzydkiej plamie, którą obciążyła się konająca Austrya, rzucając na pastwę losu setki tysięcy rodzin białych murzynów, z których przez całe dziesiątki lat ssała resztki sił, a nieraz i sumienia. Zadaleko zawiodłoby nas rozpatrywanie owego minimum potrzeb egzystencyi urzędnika z jego rodziną, złożoną nieraz z kilku, a nawet kilkunastu osób, stwierdzić tylko należy, że zarówno płace przedwojenne, jak i owa jałmużna rzucana od czasu do czasu w postaci dodatków drożyźnianych i „Anschaffungsbeitragów", wystarczać mogły zaledwie na pokrycie małej części wydatków niezbędnych dla utrzymania życia przeciętnego urzędnika. Obietnice zorganizowania konsumów, oraz zaopatrywania urzędników w tanią odzież i obuwie pozostały na zawsze obietnicami, jak wiele, wiele, innych rzeczy.

Z czego jednak żył urzędnik wraz z rodziną? Krótka na to odpowiedź! Z całych dziesiątek źródeł, które niestety nieraz bezpośrednio, lub pośrednio godziły w uczciwe, sprawne, lub punktualne spełnianie obowiązków i wywoływały słuszne utyskiwanie stron na znany „szlendryan". Pomijając szczęśliwców rozporządzających majątkiem prywatnym, nie rozumiejących, czy nie chcących rozumieć rozpaczliwego położenia swych współkolegów, a najczęściej podwładnych, pomijając kawalerów-złotokołnierzowców — część żyła bądź to z ubocznych zajęć, lub handlu, bądź też przymierała w straszny sposób z głodu i chłodu, a wreszcie byli i tacy, którym zbędne dziś karty poboru, którym zbędna protekcya panny Helci czy Filomeny z konsumu i czuła opieka „męża zaufania czy ojca ubogich", gdyż znaleźli miejsce spoczynku na Łyczakowskiem lub Janowskiem....

Urzędniczą maszynę państwową porównać można z martwym mechanizmem. Tego rodzaju mechanizm może trwale i sprawnie tylko wówczas działać, gdy materyał, z którego go sporządzono jest doborowy, dostatecznie odporny na przeróżne wpływy zewnętrzne, a przedewszystkiem należycie opalany i oliwiony, oczywiście przez samego właściciela, a nie strony interesowane. Czy maszyna państwowa w bł. p. Austryi taką była — w to należy wątpić! Piękne miała kółka: lśniące gwiazdki, lampasy, krzyże zasługi, radców w przeróżnych stopniach i w błyskotki. Czy jednak wszyscy urzędnicy zdawali sobie sprawę z tego, czy są nosem, czy tabaką?

Niestety byli tacy i tacy. Obok licznych przykładów urzędników-obywateli, były jednostki, które cierpieć mogło chyba tylko nasze społeczeństwo, gdyż gdzieindziej naganoby je na siedm wiatrów i przeprowadzono po nich dezynfekcyę. Osobiście znam wypadki znęcania się ze strony urzędników i pewnych ich adlatusów, stworzonych przez państwo w czasie wojny, nie tylko nad bezbronną publicznością, ale nad całemi grupami innych urzędników państwowych, którym nie było danem dostąpić tej władzy, jaką posiadły w ostatnich czasach niektóre kategorye funkcyonaryuszy państwowych. Przykłady rażącego zaniedbywania obowiązków dla kilkodniowych polowań w każdym niemal tygodniu, robienie krociowych majątków, złośliwe tłumaczenie ustaw, nieżyczliwość dla stron i setki innych kwiatków stanowić będą brzydką zmazę na stanie urzędniczym dzięki na szczęście nielicznym jednostkom, które zdołały wybujać na galicyjskim gruncie.

Pomijając już samą jakość materyału, z którego zrobione te lub owe części machiny państwowej, pamiętać należy o najważniejszej rzeczy dla maszyny... o opale i oliwie, przez które rozumiem sprawę wyżywienia i odzienia świata urzędniczego i profesorskiego łącznie z jego rodzinami. Cóż z tego przyjdzie społeczeństwu, że złoży się dzisiaj czyli — mówiąc po technicznemu — zmontuje maszynę urzędniczą, jeżeli już jutro poszczególne jej kółka potoczą się z plecakami na wieś, do konsumów, sklepików w tej miłej nadziei, że danem im będzie zdobycie kilku kilogramów ziemniaków, jednego jajka za 2—3 kor., paru polan drzewa lub odrobiny węgla.

Powie mi na to niejeden, że kwestya aprowizacyi domu należy do żon, do sług, wreszcie i do dzieci, że godziny urzędowe muszą być przestrzegane w interesie społeczeństwa i t. p. W odpowiedzi na to zaznaczę, że w obecnych warunkach utrzymanie służącej dla większości urzędników państwowych jest rzeczą wprost wykluczoną, że biedne żoniska, a niekiedy dzieci, wystawać muszą dla otrzymania prowiantów nieraz całemi godzinami na chłodzie, deszczu lub śniegu przed sklepami lub konsumami, gdzie w dodatku spotykają się aż nazbyt często z impertynenckiem znalezieniem się personalu sklepowego lub nawet samych zawiadowców konsumów. Nie należy także zapominać i o tem, że zdrowie naszych żon, a właściwie jednej żony, o ile jej kto dotychczas nie postradał, nie jest czemś niezużywalnem, że stanie kilkugodzinne na mrozie w śniegu lub błocie w pewnych okresach u kobiet jest wprost zabójcze i prowadzi bezpośrednio do ciężkich chorób. A czy nadto ta żona czy córka ma całe obuwie, dostatecznie ciepłą bieliznę, czy wyszła na swój posterunek po wystarczającem śniadaniu, czy nie namarzła się już w nocy w nieopalanem mieszkaniu?

Tak zwane konsumy — wedle obserwacyi mojej i całego szeregu moich znajomych — są to przeważnie instytucye, z których pełną korzyść odnoszą z reguły tylko członkowie wydziału i ich protegowani adherenci, ogół zaś rodzin w przeróżny sposób bywa krzywdzony; nadto słyszy się stale, że praca członków wydziału konsumowego jest bezinteresowną, prowadzoną z dobrej woli.

Nie czas i miejsce na przytaczanie tysięcznych przykładów na poparcie powyższych twierdzeń, dlatego zdążam do wniosków. W interesie sprawy funkcyonowania całego aparatu państwowej służby należy domagać się u Rządu:

1) zabezpieczenia odpowiednio wysokich płac zasadniczych, oraz dodatków, wymierzonych wedle miejscowości i liczby osób, pozostających na utrzymaniu urzędnika, względnie nauczyciela w służbie czynne, lub na emeryturze.

2) Aż do chwili nastania stosunków normalnych należy postarać się o natychmiastowe zorganizowanie konsumów urzędniczych, w którychby dotyczący funkcyonaryusze otrzymywali odzież, obuwie, opał, wreszcie środki żywności w ilości przepisanej przez hygienę żywienia bez dotychczasowych trudności i w sposób sprawiedliwy. Personal konsumów ma być opłacany przez Rząd.

3) Zorganizowanie kasy chorych dla urzędników państwowych i emerytów jest piekącą koniecznością.

4) W miastach, w których istnieje sieć tramwayowa, urzędnicy państwowi i ich rodziny winni mieć prawo do zniżek kart okresowych, jak to było dla wojskowości.

Dyr. *Br. Duchowicz.*

KRONIKA.

Lwów, 2 grudnia 1918.

Kalendarz.

Wtorek 3 grudnia:

Franciszka Ksaw. — 20 Hryhorya D. — Wislimira.

Wschód słońca o godzinie 7.41 rano, zachód 4.03 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe —0 Cel.

— **Komitet urzędników** i funkcyonaryuszy Namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej powziął na posiedzeniu dnia 2 grudnia 1918 następującą uchwałę: „Komitet uznając, że najważniejszym obowiązkiem Polaka w obecnych warunkach jest służba wojskowa, wyraża przekonanie, że wszyscy urzędnicy do służby tej według wezwania Władz wojskowych obowiązani, obowiązek ten bezzwłocznie wypełnią. Zarazem skierowuje Komitet gorące wezwanie do wszystkich naczelników Władz i Urzędów, aby z reguły zaniechali wdrażania kroków o zwolnienie urzędników ze służby wojskowej.

Staranie zaś osobiste interesowanych o zwolnienie ze służby wojskowej — uważa Komitet za niegodne urzędnika-Polaka".

Przewodniczący Komitetu
dr. Bronisław Kwiatkowski.

— **Stwierdzanie dokumentów osobistych.** Komenda miejskiej straży obywatelskiej podaje ponownie do wiadomości, że stwierdzanie dokumentów osobistych przeprowadzają komendy dzielnicowe a mianowicie:

I. przy ul. św. Zofii 20.

II. przy ul. Krasickich 12.

III. przy ul. Zamarstynowskiej 30.

IV. Szkoła św. Antoniego Łyczaków.

V. przy ul. Jagiellońskiej, biuro Sokołowskiego.

VI. przy ul. Sapiehy 57, gdzie w godzinach urzędowych zgłaszać się należy. Komenda naczelna przy ul. Bourlarda l. 5. (Instytut technologiczny) stwierdzaniem dokumentów osobistych się nie zajmuje.

— **Nie ma rekwizycyi żywności.** Szef urzędu kwatermistrzowskiego komunikuje nam: Zawiadamia się ludność miasta Lwowa, że na podstawie rozkazu Naczelnej Komendy wojskowej we Lwowie dowóz żywności i opału do miasta dla ludności cywilnej, nie podlega żadnym ograniczeniom, a wszelkie rekwizycye lub konfiskaty dokonywane przez kogokolwiek będą surowo karane. O wszelkich nadużyciach należy natychmiast donosić do Intendentury kwatermistrzowstwa pl. Bernardyński l. 6 p. II. z podaniem na piśmie o ile możności dokładnych szczegółów. Na konieczne rekwizycye może w każdym poszczególnym wypadku wydać pozwolenie jedynie tylko wymieniona wyżej intendentura.

— **Wyjaśnienie** miejskiego zakładu wodociągowego we Lwowie. Otrzymujemy następujące pismo: Wiedeńska *Neue Freie Presse* w numerze z dnia 27 listopada podaje w artykule pod tytułem „Mitteilungen eines aus Lemberg eingetroffenen Offiziers", że gdy dnia 23 listopada paliła się we Lwowie dzielnica żydowska, wodociąg zamknięto we Lwowie o godz. 4 popołudniu, by nie dopuścić do gaszenia pożaru. Wiadomość ta jest nieprawdziwa, gdyż z chwilą wybuchu pożaru w części miasta pomiędzy ul. Żołkiewską a Wagową, pl. Krakowskim i Zbożowym, t. j. w tak zwanym „żydowskim obwodzie" czyli w sekcyi jedenastej sieci rur wodociągowych, wzmocniono ze strony dyrekcyi wodociągów ciśnienie wody w rurociągach w ulicach objętych pożarem, z trzech na sześć atmosfer i dopływu wody do tych ulic nietylko nie wstrzymano na noc, ale pozostawiono nadmierne ciśnienie w tej sekcyi wodociągu miejskiego aż do rana dnia 28 listopada. Pozatem dozorcy wodociągów pełnili w tym czasie specyalny dyżur nocny na strażnicy pożarnej, aby w razie powstania pożaru w innych częściach miasta otworzyć do nich dopływ wody z chwilą sygnalizowania pożaru.

Dyrektor wod. miejsk. *Aleksandrowicz.*

— **Komenda centrali straży obywatelskiej** wzywa wszystkich członków straży obywatelskiej, pełniących służbę przy tej komendzie by dnia 4 grudnia 1918 t. j. we wtorek o godz. 6 wieczorem jawili się z legitymacyami i odznakami w strażnicy komendy przy ul. Bourlarda l. 5 (dawniej magazyn surowców).

— **Zaopatrzenie mieszkańców w obuwie i odzież.** Tymczasowy Komitet Rządzący uchwałą z dnia 27 listopada 1918 zamianował komisarzem rządowym kraj. galic. Zakładu odzieży p. Klaudyusza Mazurkiewicza sekretarza Magistratu, dotychczasowego kierownika Centralnego Biura badania zapotrzebowania we Lwowie, P. Mazurkiewicz złożył przyrzeczenie służbowe w ręce Szefa Wydziału opieki społecznej i zdrowia Tymcz. Komitetu Rządzącego i w dniu 29 listopada 1918 objął administracyę Zakładu odzieży wraz z oddziałem handlowym i warsztatami krawieckimi i szewskimi.

Tymczasowy Komitet Rządzący zawiadamia, że w najbliższych dniach otwartą zostanie ponownie szatnia ludowa przy ul. Kościuszki l. 2. Potrzebujący i wyniszczeni wojną mieszkańcy miasta będą mogli tak jak dotychczas korzystać z obuwia i odzieży sprzedawanej im po cenach ustanowionych przez Zarząd kraj. Zakładu odzieży na podstawie poświadczeń zapotrzebowania, które będą wydanie przez Centralne Biuro badania zapotrzebowania przy ul. Piekarskiej l. 1 A. Chcący korzystać z towarów Szatni ludowej mają zgłosić się w Centralnem Biurze badania zapotrzebowania z potwierdzeniem niezamożności i naglącej potrzeby wystawionem przez odnośnego opiekuna ubogich względnie Zarząd właściwego stowarzyszenia.

Krajowy Zakład odzieży zawiadamia kupców odzieżowych i obuwia, iż wobec chwilowego zastanowienia czynności urzędowych przez Centralne Biuro badania zapotrzebowania, mogą kupcy powyższe towary aż do dalszego zarządzenia sprzedawać bez poświadczeń zapotrzebowania, wymaganych rozporządzeniem z dnia 21 września 1917, jednakże obowiązani są nadal prowadzić księgi towarowe, w których to księgach wpisywać należy imiennie i przy podaniu adresu wszystkich tych konsumentów, którzy bez kart zapotrzebowania towar u nich nabyli.

— **Nauczyciele szkół lwowskich.** Rada szkolna okręgowa miejska wzywa nauczycieli szkół lwowskich w wieku od lat 35 poniżej, którzy należeli do byłej armii austryackiej a zostali od czynnej służby reklamowani, aby zgłaszali się natychmiast do biura Rady szkolnej okręgowej miejskiej (Plac św. Ducha l. 2, II. piętro) w godzinach od 10—12 w połud. wraz z dokumentami wojskowymi.

— **Odznaka „Obrony Lwowa".** Jak się dowiadujemy z kompetentnych stron, Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich ustanowiło z inicyatywy gen. Roji odznakę pamiątkową „Obrony Lwowa". Przygotowaniem i technicznem wykonaniem ma się zająć chor. Roman Woynicz Horoszkiewicz, który porozumie się z odpowiednimi czynnikami ze sfer artystycznych. Prawo do odznaki mieć będą tylko ci, którzy w walce o Lwów udział brali.

— **Zakaz szynkowania napojów wyskokowych** odnosi się do wszystkich lokali śniadankowych, restauracyjnych, kawiarni i szynków. Nie zastosowanie się do tego zarządzenia karane będzie wedle istniejących przepisów przez Komendę M. S. bezpieczeństwa.

— **Wydział lwowskiej Izby adwokatów** na posiedzeniu z dnia 30 listopada b. r. powziął następującą uchwałę: Izba adwokacka jako autonomiczna organizacya zawodowa jest instytucyą publiczną powołaną do współdziałania w wymiarze sprawiedliwości i jako taka wchodzi w skład organizacyi sądowej. Równolegle zatem ze złożonem już oświadczeniem władz sądowych, wydział Izby adwokackiej uznaje władzę Tymczasowego Komitetu Rządzącego i podporządkowuje działalność swoją i Rady dyscyplinarnej temu Komitetowi. Wydział Izby i Rada dyscyplinarna urzędować będą aż do wydania dalszych prawnych zarządzeń w dotychczasowym składzie i w dotychczasowym zakresie działania.

— **Posiedzenie Rady robotniczej.** Pierwsze obrady pełnej R. R. toczyły się wczoraj od 9 godz. rano do 4 po południu przy udziale około 150 delegatów wszystkich organizacyi zawodowych. Obrady nacechowane były powagą i spokojem.

Radę zagaił członek T. Kom. Rz. inż. Hausner. Na przewodniczącego powołano p. Drewniaka, na sekretarza dr. Stupnickiego.

Na 1 punkcie porządku obrad było ukonstytuowanie R. R. Na propozycyę komisyi matki wybrano jednomyślnie następające prezydyum Rady: przewodniczący: inż. Hausner, zastępcy: Obirek i Lang, sekretarze: Barański i dr. Stupnicki. Referat polityczny powierzono prezydyum, referat oświatowy: Smulikowski, gospodarczy: Chrystowski, prawniczy: dr. Stupnicki, prasowy: prezydyum, zawodowy: Szczyrek, skarbowy: Ekert.

Następnie toczyły się debaty odnośnie do uzupełnienia T. Rady miejskiej, przez przedstawicieli klasy pracującej.

Przy punkcie sytuacya polityczna ref. inż. Hausner wyraził hołd Józefowi Piłsudskiemu, pozdrowienie premierowi Moraczewskiemu i zawiadomił o dojściu do skutku porozumienia z Wielkopolską i ludowcami. Następnie omawiał udział robotników w obronie Lwowa, przedstawił genezę T. K. Rządzącego i udział w nim socyalistów polskich.

Po referacie uchwalono rezolucyę, wyrażającą hołd poległym obrońcom Lwowa i wniosek uznania i podziękowania inż. Hausnerowi za udział w organizowaniu obrony Lwowa i za pracę w T. K. R. oraz zaufanie innym socyalistycznym członkom T. K. R.

W końcu zebrania ogłoszono zaprzeczenie pogłosek jakoby Rada Rob. kiedykolwiek usiłowała uczynić „zamach stanu" i zastrzega-

no się energicznie przeciw podobnym pogłoskom na przyszłość.

— **Wyżywienie ludności.** Intendentura oddała miastu dnia dzisiejszego do dyspozycyi młyn Akselbrada wraz ze wszystkimi zapasami mąki i zboża.

— **Z Konserwatoryum Galic. Tow. muzycznego.** Dyrekcya wzywa ponownie uczniów Konserwatoryum zapisanych na rok szkolny 1918/19, by niezwłocznie zgłosili się do pobierania nauki, a przytem zaznacza, że zaniedbane w ciągu listopada przez różne przeszkody lekcye, w ciągu krótkiego czasu, będą uzupełnione.

— **Tow. Pracy Narodowej Kobiet polskich** zaprasza wszystkich swoich członków na nadzwyczajne zgromadzenie, które odbędzie się we wtorek, d. 3 grudnia o godz. 3, w lokalu Towarzystwa ul. Sokoła nr. 1, celem zamanifestowania uczuć narodowych i wytknięcia pracy w nowych warunkach życia narodowego.

— **Wykłady na kursie wydziałowym** w Seminaryum naucz. żeńskim przy ul. Sakramentek 7, rozpoczną się napowrót we wtorek **dnia 3 grudnia 1918** o godz. 10 rano.

— **W sprawie węgla.** Wskutek uchwały komisyi opałowej przy oddziale kwatermistrzowskim Naczelnej Komendy Wojsk Polskich Galicyi wschodniej z dnia 1 grudnia 1918. Miejski Urząd Gospodarczy podaje do wiadomości interesowanych, którzy nie posiadają kart węglowych, gdyż na podstawie kart poboru zakupili węgiel opałowy w ilościach do 25 ctn. metr. na cały sezon zimowy, że w miesiącu grudniu 1918 będą mogli otrzymać tymczasowo na rachunek zakupionych ilości w składach miejskich, względnie w składach rejonowych, za zapłatą w gotówce i w miarę nadchodzących zapasów po 5 ctn. metr. węgla opałowego w dwóch ratach a to po 5 ctn. ciowych w pierwszej i drugiej połowie grudnia 1918 po wykazaniu się w oddziale węglowym, departament XVII. B. magistratu (Piekarska l. 11) poświadczeniem odnośnego biura węglowego, względnie hurtownika, że węgiel opałowy na zimę u niego rzeczywiście nabyli a dotąd go nie otrzymali. Powyższy departament XVII. B. magistratu wyda interesowanym osobne upoważnienia, do nabycia wyżej opisanej ilości węgla, które będą mogły być zrealizowane w ten sam sposób, jak zwyczajne karty węglowe.

— **Ś. p. Józefa Kulińska.** Tragiczną śmiercią zmarła dnia 9 listopada b. r. od kuli karabinowej zasłużona działaczka na polu opieki społecznej, nauczycielka żeńskiego seminaryum nauczycielskiego ś. p. Józefa Kulińska. Pamiętna jest działalność ś. p. Kulińskiej w czasie inwazyi, gdy stworzyła wśród najcięższych warunków kosztem Tow. Związek Rodzicielski i miasta dwanaście „Gniazdek rodzinnych“ w których tysiące młodzieży naszej bez różnicy wyznania i narodowości znalazło opiekę i pożywienie.

Jako referentka w „Związku Rodzicielskim“ prowadziła „Domy opieki“ i pierwsze we Lwowie „zagonki szkolne“. Za zasługi położone w Związku Rodzicielskim piastowała godność członka honorowego.

Wydział Związku Rodzicielskiego ku uczczeniu zasług ś. p. Zmarłej uchwalił nazwać zagonki na Żelaznej wodzie imieniem ś. p. Zmarłej, oraz zaprosić wszystkich tak bardzo licznych zwolenników pracy obywatelskiej ś. p. Józefy Kulińskiej na nabożeństwo żałobne, które się odbędzie w Bazylice katedralnej w środę, 4 b. m., o godz. 9 rano w obecności uczenic i tych licznych rzesz młodzieży, która korzystała z opieki ś. p. Zmarłej tak w Gniazdkach Rodzinnych jak w Domach opieki, a w końcu w kuchniach studenckich prowadzonych pod energicznem jej kierownictwem przez cały czas wojny. Pamięć ś. p. Józefy Kulińskiej długo żyć będzie we wdzięcznych sercach dzieci lwowskich.

— **Dobry przykład.** Prezydyum Tow. urzędników pryw. uchwaliło na uroczystem posiedzeniu odbytem wspólnie z bawiącymi we Lwowie członkami Rady nadzorczej subskrybować ćwierć miliona polskiej pożyczki państwowej.

— **Teatr Wodewilowy** został ponownie otwarty. Program obejmnje aktualne pieśni żołnierskie i obraz sceniczny p. t. „Zwycięztwo“, napisany przez p. Tatrzańskiego.

Całość zamyka operetka Offenbacha „Wyepa Tulipan“, w której p. Krajewska zbiera oklaski za opracowanie męskiej roli Oleandra. Wesoła ta operetka cieszy się dużem powodzeniem. Sala była wysprzedana do ostatniego miejsca.

— **Wieści z Chyrowa.** Otrzymujemy następujące pismo:

Dla uspokojenia rodziców, mających dzieci w zakładzie OO. Jezuitów, donoszę, że żadnemu konwiktorowi nie stało się nic złego, że wszyscy żyją i są zdrowi, że konwiktorzy z Zachodu pod opieką księży wyjechali do domów dnia 29 listopada, że ze wschodniej Galicyi zdrowi czekają na wieści od rodziców, dokąd ma się ich odwieźć.

Ukraińcy zająwszy zakład 20 listopada po południu, w barbarzyński sposób wywieźli podstępem 17 księży profesorów i 4 kleryków, nie pozwoliwszy im nawet ubrać się odpowiednio na drogę. Wzięto ich, niby jako zakładników i osadzono w Stryju w gmachu sądowym — tam również uwięziono 40 innych kapłanów z dyecezyi przemyskiej również w roli zakładników. Między wywiezionymi znajduje się O. rektor Sawicki i 10 starszych profesorów. W kolegium rozlokowali się na dole Ukraińcy w liczbie 180, konwikt otoczyli strażą, 21 listopada kazali rozpuścić konwikt i zażądali oddania sobie wszelkiej własności nieruchomej, jak i ruchomej. Konwiktorzy nic nie ucierpieli. Wszyscy są zdrowi.

Ks. *Henryk Haduch* T. J. prowincyał.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru. Wczoraj odbyło się po miesięcznej przerwie uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, na które przybyła tłumnie publiczność. Dawniejszą lożę cesarską zajęli generał Rozwadowski, hr. Skarbek i dr. Dubanowicz. lożę prezydyum miasta dr. Stesłowicz i dr. Chlamtacz, szereg lóż zajęli oficerowie Wojska Polskiego. Na widowni w parterze było również wielu oficerów i żołnierzy polskich.

Gdy przebrzmiały tony poloneza odegranego przez orkiestrę teatralną, kurtyna poszła w górę. Na scenie pojawił się cały personal teatralny, który odśpiewał „Rotę“ Konopnickiej. Publiczność powstała z miejsc. Po odśpiewaniu „Roty“ chór zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła“ co wywołało olbrzymi entuzyazm i długo niemilknące oklaski.

Na pierwsze przedstawienie dyrekcya wybrała „Obronę Częstochowy“ i wystawiła ją bardzo starannie. Słowa rzetelnego uznania należą się wszystkim artystom z dyrektorem Żelazowskim (świetna kreacya przeora) na czele

---

Teatr miejski wystawia we wtorek dawno niegranych „Krakowiaków i górali“ J. N. Kamińskiego. Przepiękny ten utwór, przepojony nawskróś tchnieniem polskości, a przeplatany melodyjną muzyką Karola Kurpińskiego, ukaże się na naszej scenie w najstaranniejszem przygotowaniu i w zmienionej znacznie obsadzie ról. W przedstawieniu biorą udział artyści komedyi i operetki, chóry i balet. W głównych rolach wystąpią pp. Dobrzańscy, Kuligowski, Miłowska, Nowacki, Rowińska, Solnicki i inni; reżyseruje p. Nowacki. Akcyę sztuki urozmaicać będą aktualne śpiewki i kuplety. — W przygotowaniu „Piosnki ułańskie“, „Wesele“, „Kościuszko pod Racławicami“ i „Straszny dwór“.

Z dyrekcyi Teatru miejskiego donoszą, że za bilety, zakupione na przedstawienia w dniach 2 i 3 listopada, które musiały być odwołane, kasa teatru zwraca pieniądze do 4 b. m. włącznie; późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Rząd warszawski o wypadkach lwowskich

Warszawa, 30 listopada. (*P. A. T.*). Wydział prasowy Prezydyum Rady Ministrów komunikuje:

Wiadomości, jakie nadeszły ze Lwowa, świadczą o silnem zamąceniu tam stosunku między ludnością polską i żydowską. Rząd nie posiada jeszcze w tej chwili zupełnie ścisłych danych o przebiegu zajść. Stwierdzonym jest jednak fakt, że część ludności żydowskiej występowała solidarnie z Ukraińcami z bronią w ręku przeciw Polakom, co wywołało zrozumiałe rozgoryczenie w polskiej większości mieszkańców Lwowa. Niemniej jest rzeczą najwyższego ubolewania godną, że prowokatorskim i zbrodniczym żywiołom udało się wśród ogólnego zamętu walki, wywołać krwawe rozruchy.

Rząd ludowy solidaryzuje się najzupełniej z uchwałą Rady miejskiej miasta Lwowa, która potępia jak najostrzej gwałt i rabunek, popełniony na ludności żydowskiej, albowiem w wolnej Polsce ma panować prawo, sprawiedliwość i tolerancya.

Rząd przypomina ludności żydowskiej słowa swego programu z dnia 20 b. m., iż pragnie „zapewnić warunki spokojnej i pożytecznej dla całego narodu pracy twórczej wszystkim obywatelom Państwa Polskiego, bez różnicy pochodzenia i wyznania“.

Sprawa krwawych wypadków lwowskich zostanie jak najdokładniej zbadana i sprawcy ich będą ukarani z całą surowością prawa.

Ludność żydowska musi jednak pamiętać, że korzystanie w pełni z praw obywateli polskich, nakłada na nią obowiązki wobec Państwa i narodu polskiego; — musi też ona unikać wszystkiego, co wywołuje rozgoryczenie ludności polskiej.

Wiedeńska „Arb. Ztg.“ o wypadkach we Lwowie.

Wiedeń, 2 grudnia. *Arb. Ztg.* oceniając bystro i bestronnie przyczyny ostatnich wypadków we Lwowie, stwierdza: Miasto to jak wszystkie galicyjskie, jest w przeważającej części polskiem. Mimo to jednak Ukraińcy na spółkę z Habsburgami uknuli spisek w celu zagarnięcia stolicy Galicyi dla miniaturowej Ukrainy galicyjskiej. Habsburgowie najpierw marzyli o koronie Jagiellonów, a potem gotowi byli zadowolić się spadkiem choćby po atamanie Skoropadskim.

Jedno i drugie zawiodło. A wtedy rozagitowane masy, głodne i bez pracy, rzuciły się na żydowskich handlarzy i lichwiarzy, dla których Lwów dawał najlepszą konjunkturę. Przyczyną pogromu są żydowscy kapitaliści, a ofiarą padli mieszkańcy ghetta. Samolubne plany Habsburgów, intrygi austryackich generałów i ukraińki szowinizm przy chciwości żydowskich kapitalistów sprawiły, że Lwów stał się terenem zaburzeń.

Opinia Premiera Moraczewskiego w sprawie społecznych przyczyn ostatnich zaburzeń zgadza się w zupełności ze zdaniem socyalistycznego dziennika wiedeńskiego.

List Balfoura.

Warszawa. Balfour wystosował do polskiego Komitetu narodowego w Londynie list, w którym pisze: W chwili, gdy zawarcie zawieszenia broni z Niemcami umacnia złączone wysiłki aliantów dla sprawy wolności, rząd J. K. Mości więcej niż zwykle świadomy jest lojalnego współpracownictwa narodu polskiego podczas tej okrutnej wojny. Jest to dla mnie wielka przyjemnością, że mogę w imieniu rządu J. K. Mości przesłać narodowi polskiemu serdeczne powinszowanie. Podpisano: James Balfour.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Rozkład jazdy.

Od 27 listopada rozszerzono dotychczasowy ruch pociągów osobowych, a równocześnie zaprowadzono na linii Lwów-Brzuchowice i Lwów Sichów ruch pociągów aprowizacyjnych, równocześnie szkolnych.

W kierunku Krakowa:

Lwów odjazd 7·45 rano pociąg nr. 28,
„ „ 12·05 popoł. „ „ 70 kursuje od Przemyśla jako pociąg posp. nr. 8
Lwów przyjazd 7·45 rano jako pociąg nr. 15
„ „ 4·00 popoł. „ „ „ 41 przedłużenie poc. posp. nr. 7

W kierunku Brzuchowic:

Lwów odjazd 6·20 rano pociąg nr. 715
„ „ 1·22 popoł. „ „ 733
Lwów przyjazd 7·30 rano jako pociąg 702
„ „ 2·42 popoł. „ „ 720

W kierunku Sichowa:

Lwów odjazd 6·00 rano jako pociąg 109
„ „ 2·22 popoł. „ „ 123
Lwów przyjazd 7·40 rano jako pociąg 118
„ „ 3·29 popoł. „ „ 136

Pociągi są nieogrzewane.

Rada nadzorcza, Dyrekcya i Urzędnicy galic. akc. Banku hipotecznego, nad wyraz smutny spełniają obowiązek, przynosząc wieść żałobną, że

Dr. JAKÓB FRUCHTMAN

długoletni, zasłużony Dyrektor galic. akc. Banku hipotecznego

zginął, jako ofiara nieszczęsnego wypadku podczas ostatnich walk w mieście Lwowie — w dniu 17 listopada 1918.

Zgasło z Jego zgonem życie pełne zasług i owocnej pracy, ubył instytucyi kierownik niepospolitych zdolności a społeczeństwu naszemu chluba oraz wzór prawości i cnót obywatelskich.

Cześć Jego pamięci.

Lwów, dnia 30 listopada 1918.

Rada nadozrcza Dyrekcya Urzędnicy
Galic. akc. Banku hipotecznego. (5157)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.